

Episkopat Polski ... ma ogromne zadanie do spełnienia¹

**Wasza Eminencjo, Najdostojniejszy Księżę Prymasie,
Drodzy moi Bracia, Metropolici, Arcybiskupi i Biskupi polscy!**

Bardzo jestem wdzięczny za zaproszenie na tę konferencję i za zaproszenie również wspólnie ze mną moich współpracowników przybyłych z Rzymu, przede wszystkim księdza arcybiskupa Casaroli, prosekretarza stanu, który dobrze zna Polskę; z kolei również księdza arcybiskupa Poggi, który przybywa często jako przewodniczący delegacji Stolicy Apostolskiej do rozmów z rządem PRL dotyczących normalizacji stosunków; księdza arcybiskupa Eduardo Martíneza, Hiszpana, który od paru dni zajmuje stanowisko substytuta, zastępcy sekretarza stanu; i oczywiście księdza biskupa Jacques'a Martina, który piastuje urząd prefekta Domu Papieskiego.

1. Pragnę nade wszystko wyrazić radość, a także głębokie wzruszenie z dzisiejszego spotkania. Konferencja Episkopatu Polski była i pozostaje tą wspólnotą i tym środowiskiem, spośród którego Chrystus - niezbadanym swoim wyrokiem - powołał mnie w dniu 16 października 1978 r. na rzymską stolicę św. Piotra, dając poznać swoją wolę poprzez głosy kolegium kardynalskiego zgromadzonego na konklawe w Kaplicy Sykstyńskiej. Kiedy dzisiaj mam znowu szczęście uczestniczyć w posiedzeniu plenarnym Konferencji Episkopatu Polski na Jasnej Górze, nie mogę nie wyrazić przede wszystkim moich uczuć wdzięczności oraz braterskiej solidarności, które sięgają samych początków mojego powołania biskupiego w 1958 roku. Pamiętam, że pierwsza konferencja, w której uczestniczyłem jeszcze jako biskup nominat, odbywała się wówczas także na Jasnej Górze w pierwszych dniach września. Przewodniczył, jak dzisiaj, Ksiądz Prymas.

W ciągu dwudziestu lat przynależności i uczestnictwa w pracach Konferencji Episkopatu Polski mogłem nauczyć się bardzo wiele zarówno od poszczególnych członków tej biskupiej wspólnoty, poczynając od najdostojniejszego Prymasa Polski, jak też od wspólnoty jako takiej. To bowiem, co w szczególny sposób charakteryzuje polską Konferencję Episkopatu - to jest owa jedność, która stanowi źródło duchowej siły. Episkopat Polski właśnie przez tę swoją jedność służy najbardziej Kościołowi w Polsce, a zarazem Kościołowi powszechnemu. Społeczeństwo zdaje sobie dobrze z tego sprawę i obdarza Episkopat Polski zaufaniem rzetelnie zasłużonym. Zaufanie to odnosi się do całego Episkopatu, do wszystkich arcybiskupów i biskupów w ich

¹ Przemówienie Jana Pawła II do Konferencji Episkopatu Polski, Częstochowa, 5 czerwca 1979 r.

własnych diecezjach. W sposób szczególny odnosi się ono do Prymasa Polski, o którym pragnę powiedzieć dzisiaj choćby tylko to, co już wielokrotnie wyrażałem: mianowicie, że jest on człowiekiem opatrnościowym dla Kościoła, a także dla Ojczyzny. Nie tylko Polacy, ale także przedstawiciele innych społeczeństw w Europie i w świecie dają temu wyraz - i wspólnie z nami dziękują Bogu za to, że taką moc raczył dać człowiekowi (por. J 1, 12) tu, w tym miejscu i w tych czasach.

W ciągu tych dwudziestu lat biskupstwa, kiedy dane mi było spełniać posługę w Kościele krakowskim, naprzód przy boku śp. arcybiskupa Eugeniusza Baziaka (metropolity osieroconej stolicy lwowskiej), z kolei w charakterze metropolity krakowskiego i kardynała, następcy śp. księcia kardynała Adama Stefana Sapiehy na stolicy św. Stanisława, nagromadziło się w sercu moim ogromnie wiele długów wdzięczności, które spłacam, jak umiem, pamięcią i modlitwą w stosunku do polskich kardynałów, arcybiskupów, biskupów, zarówno żyjących jeszcze, jak też i zmarłych. Ci zmarli nie przemijają w pamięci, zwłaszcza jeśli dane mi było poprzez współpracę znaleźć się bliżej w zasięgu promieniowania ich osobowości, jak przede wszystkim wspomniani arcypasterze krakowscy, jak śp. kardynał Bolesław Kominek, metropolita wrocławski, jak śp. arcybiskup Antoni Baraniak, metropolita poznański, a z kolei zaś wspinałe i niezapomniane, pełne człowieczej oryginalności i chrześcijańskiego autentyzmu postaci biskupów ordynariuszów i sufraganów, których Pan w ciągu tego dwudziestolecia powołał do siebie. Chciałbym ich tutaj wymienić po imieniu i po nazwisku. Można by napisać monografię o każdym, jak ich pamiętam, i według kryterium, co od nich otrzymałem. Mówię tylko o zmarłych. Nie mogę nie wspomnieć tutaj śp. kardynała Bolesława Filipiaka - który wprawdzie nie był członkiem Konferencji Episkopatu Polski, ale przez długie lata służył Stolicy Apostolskiej - wiele razy w Rzymie go spotykałem.

Udział w pracach Episkopatu Polski pozwolił mi zbliżyć się do problematyki współczesnego Kościoła w jego wymiarach uniwersalnych. Dokonało się to nade wszystko dzięki Soborowi, w którym miałem szczęście uczestniczyć od pierwszego do ostatniego dnia. Wchodząc w tę olbrzymią problematykę, której Vaticanum II dało ostateczny wyraz we wszystkich swoich dokumentach, mogłem sobie równocześnie uświadomić, jakie - jak szczególne i odpowiedzialne - jest miejsce Polski, a nade wszystko Kościoła w Polsce na wielkiej mapie świata współczesnego, do którego wszyscy jesteśmy posłani, tak jak posłani zostali w momencie wniebowstąpienia Chrystusa Pana Jego apostołowie poprzez te słowa: „Idąc na cały świat, nauczajcie wszystkie narody” (por. Mt 28, 19). Świadomość ta pogłębiała się w dalszym ciągu poprzez lata posoborowe, zwłaszcza dzięki pracom w Synodzie Biskupów i w różnych kongregacjach. Ojciec Święty Paweł VI był dla mnie - nie powiem -

”wymagający”, ale „szczodry” i chętnie mnie powoływał do różnych zadań przy Stolicy Apostolskiej.

Wspominam Concilium pro Laicis, wspominam zwłaszcza bardzo bliską memu sercu współpracę w Kongregacji pro Institutione Catholica, Kongregacji ds. Kleru, przez pewien czas w Kongregacji dla Kościołów Wschodnich. Najbardziej jednak w Synodzie, a przede wszystkim przez trzy kadencje w Radzie Sekretariatu Generalnego Synodu, która za każdym razem konstituowała się przez wybór gremium synodalnego. A już najbardziej takim doświadczeniem serca Kościoła było wezwanie Ojca Świętego Pawła VI na rekolekcje watykańskie. W pewnym sensie one stanowiły główną legitymację nowego papieża wobec świata. W każdym razie były to doświadczenia, których źródłem była praca w Konferencji Episkopatu Polski i stąd także płynęły spotkania z przedstawicielami różnych Episkopatów europejskich i pozaeuropejskich, a sposobnością najczęstszą były odwiedziny wśród emigracyjnej Polonii, jakie podejmowałem kilkakrotnie w imieniu Episkopatu Polski. To wszystko dzisiaj wspominam tutaj z wdzięcznością. Przynależność do Konferencji Episkopatu Polski i wielorakie uczestnictwo w jej pracach zostało uznane przez Opatrzność Bożą za najwłaściwszą drogę przygotowania do tej posługi, jaką od 16 października wypada mi spełniać w stosunku do Kościoła powszechnego. To ma swoją wymowę. Trudno zakwestionować znaczenie tego wkładu. Pragnę, aby to było powiedziane u początku mej wypowiedzi, przeznaczonej na to niezwykle posiedzenie plenarne Konferencji Episkopatu Polski, jakie dzisiaj odbywamy.

2. Rok 1979 jest w Kościele na ziemi ojczystej Rokiem św. Stanisława. Mija 900 lat od daty jego śmierci, którą poniósł z rąk króla Bolesława Śmiałego na Skałce. Śmierć biskupa, który głosił wszystkim, z królem włącznie, prawdy wiary i zasady moralności chrześcijańskiej, miała znaczenie szczególnego świadectwa danego Ewangelii, danego samemu Chrystusowi. Stanisław ze Szczepanowa poniósł śmierć, którą w pamięci naszych dziejów, w drugim stuleciu chrześcijaństwa w Polsce, na początku II stulecia, ów biskup-męczennik, krew z krwi i kość z kości narodu, dołączył się do innego biskupa-męczennika, który należał jeszcze do pokolenia misyjnego, do epoki chrztu: mianowicie do św. Wojciecha, rodem z Czech. Wspominam o tym dlatego, że pamięć Ludu Bożego na ziemi polskiej połączyła obie te postaci, otaczając je szczególną i wspólną czcią i pobożnością.

Stanisław ze Szczepanowa był biskupem krakowskim, był członkiem ówczesnego Episkopatu Polski — i dlatego współczesny Episkopat Polski ma szczególne powody do tego, aby postać jego, a w szczególności tę rocznicę śmierci męczeńskiej otaczać czcią wyjątkową. Dzieje się to w archidiecezji krakowskiej już od roku 1972, to znaczy od rocznicy objęcia przez niego tej stolicy. W diecezji zaś tarnowskiej, na

terenie której znajduje się Szczepanów - miejsce urodzenia Świętego - obchodzony jest „rok Stanisławowski” od roku ubiegłego. Jako biskup i pasterz na stolicy krakowskiej św. Stanisław był jednym z filarów owego ładu hierarchicznego, jaki ustalili się na ziemiach piastowskich od roku tysięcznego.

Mamy wszelkie racje po temu, ażeby stale dziękować Bogu za wyraziste zręby tego ładu, który został zbudowany podczas Zjazdu Gnieźnieńskiego na fundamencie misji apostoelskiej św. Wojciecha, na zrębie jego męczeństwa. To właśnie do jego umęczonego na śmierć ciała, które Bolesław Chrobry ze czcią sprowadził do Gniezna, przybyli zarówno legaci papieża Sylwestra II, jak cesarz Otto III. Polska piastowska, która już od roku 968 *coepit habere episcopum* [zaczęła mieć biskupa - red.] w Poznaniu — wcześniej stosunkowo, bo już w 34 lata po chrzcie Mieszka otrzymała własną organizację kościelną: metropolię w Gnieźnie ze stolicami biskupimi w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Są to fakty dobrze i powszechnie znane. Trudno jednakże, ażeby przy tej niezwyklej okoliczności nie wspomniał o nich i nie odwołał się do nich.

Ład hierarchiczny jest konstytutywny dla Kościoła Chrystusowego, jak o tym w sposób magistralny przypomina konstytucja dogmatyczna *Lumen gentium*. Kościół, który jako Lud Boży został zbudowany na tajemnicy Wcielenia i Odkupienia, Kościół, który stale się rodzi z zesłania Ducha Świętego, jest rzeczywistością widzialną o wyraźnie określonym ustroju hierarchicznym. Ustrój ten stanowi o Kościele jako określonej wspólnotcie i społeczeństwie, które również poprzez swój hierarchiczny ustrój wpisuje się w dzieje ludzkości, w dzieje poszczególnych ludów i narodów. Słusznie więc czcimy św. Wojciecha jako patrona ładu hierarchicznego w naszej Ojczyźnie. Słusznie wspominamy z uznaniem wielkich koryfeuszów Zjazdu Gnieźnieńskiego. Poprzez wyraźną strukturę hierarchiczną, jaką wówczas otrzymał Kościół w Polsce, został on mocno osadzony w dziejach narodu. Rok 1000 jest datą, którą słusznie łączy się z datą chrztu – rokiem 966.

Znajomość historii Polski powie nam więcej: nie tylko ustrój hierarchiczny Kościoła został w roku 1000 zdecydowanie wpisany w dzieje narodu, ale równocześnie dzieje narodu zostały w jakiś opatrnościowy sposób osadzone w tej strukturze Kościoła w Polsce, jaką zawdzięczamy już Zjazdowi Gnieźnieńskiemu. Twierdzenie to znajduje swoje pokrycie w różnych okresach dziejów Polski, ale zwłaszcza w okresach najtrudniejszych. Wówczas, kiedy zabrakło własnych, ojczystych struktur państwowych, społeczeństwo w ogromnej większości katolickie znajdowało oparcie w ustroju hierarchicznym Kościoła. I dlatego był on tak bardzo zwalczany, zwłaszcza w okresie rozbiorów. I to pomagało społeczeństwu przetrwać czasy rozbiorów

i okupacji, to pomagało utrzymać, a nawet pogłębić świadomość swej tożsamości. Może ktoś obcy uzna to za sytuację „nietypową”. Niemniej dla Polaków sprawa ta ma swoją wymowę jednoznaczną i doniosłą. Jest to po prostu część prawdy o dziejach własnej Ojczyzny. Episkopat Polski współczesnej jest w szczególności sposobem spadkobiercą i wyrazicielem tej prawdy. Fakt, że poprzez tysiąclecie dziejów patronat świętych biskupów-męczenników, Wojciecha i Stanisława, towarzyszył myślom i sercom Polaków, posiada i swoje głębokie uzasadnienie, i równocześnie swoje głębokie znaczenie dla świadomości narodowej.

3. Kiedy w roku 1000 powstawała w Polsce podstawowa struktura ustroju hierarchicznego Kościoła, powstawała ona od początku w jedności hierarchicznej z ustrojem Kościoła powszechnego — w relacji do Stolicy Apostolskiej. W relacji tej struktura Kościoła w Ojczyźnie naszej trwa nieprzerwanie do naszych czasów: to jest jakiś dar Opatrzności, za który musimy nie tylko my szczególnie dziękować, ale także i naród z nami. Dzięki temu Polska jest katolicka. Powiem: dzięki temu Polska jest Polską. Jest też „zawsze wierna”. Jedność struktury hierarchicznej, więź Episkopatu Polski ze Stolicą Piotrową stanowi podwalinę tej jedności w wymiarze uniwersalnym. Kościół w Polsce osadzony jest na przestrzeni wszystkich stuleci mocno i niezachwianie w tej właśnie powszechności, która jest jednym ze znamion Kościoła Chrystusowego. Konstytucja *Lumen gentium* przypominała to w sposób bardzo gruntowny i wieloaspektowy, ukazując zarazem, jak ów uniwersalny wymiar Kościoła związany jest z posłannictwem i posługiwaniem Piotrowym.

Owo osadzenie Kościoła w Polsce w jego katolickości od chwili chrztu i Zjazdu Gnieźnieńskiego, przez cały ciąg dziejów, posiada, jak dobrze wiemy, szczególne znaczenie dla duchowych dziejów narodu. Posiada także znaczenie dla jego kultury, która nie tylko odznacza się tradycją wyraźnych związków z Rzymem, ale także posiada znamienne dla katolicyzmu cechy uniwersalności, podstawowego otwarcia na wszystko, co w drodze uniwersalnej niejako wymiany dóbr staje się udziałem każdego, kto w tej wymianie uczestniczy. Można by twierdzenie to popierać niezliczonymi argumentami z naszych dziejów. Jakimś argumentem jest także i ten fakt, który dzisiaj wspólnie przeżywamy - że mianowicie z Episkopatem Polski spotyka się dzisiaj papież-Polak.

Powszechnie się przyznaje, że ów wynikający z katolickiej jedności Kościoła udział narodu polskiego w duchowym dziedzictwie tego Kościoła stał się czynnikiem łączącym oraz zabezpieczającym tożsamość i jedność narodu w okresach szczególnie trudnych. Okresy te były również szczególnie głęboko naznaczone promieniowaniem ducha chrześcijańskiego. Świadczy o tym choćby wiek XIX, a dla nas świadczą o tym ostatnie dziesięciolecia wieku obecnego. Po okresie okupacji, która jak

wiadomo była straszliwym, śmiertelnym zagrożeniem bytu Polski, nastąpił okres wielkich przeobrażeń, które swój wyraz zewnętrzny znalazły choćby w nowym zupełnie ukształtowaniu się granicy państwa.

W tym kontekście wypróbowana więź pomiędzy życiem narodu a działalnością Kościoła sprawdziła się raz jeszcze na naszych oczach. Normalizacja stosunków kościelnych w obrębie nowych granic państwa polskiego, w szczególności na ziemiach zachodnich i północnych, potwierdziła w jakiś szczególny sposób to, co należy powiedzieć o roku tysięcznym, o czasach św. Wojciecha, czy też św. Stanisława. Ustrój hierarchiczny Kościoła stał się nie tylko ośrodkiem jego własnej misji pasterskiej, ale także bardzo wyraźnym oparciem dla całego życia społeczeństwa, dla świadomego swych praw bytu narodu, który jako naród w ogromnej swej większości katolicki w strukturach hierarchicznych Kościoła nadal szuka również tego oparcia. Taka jest wymowa wydarzeń, które zaczęły się jeszcze za pontyfikatu papieża Piusa XII, w roku 1945 - wkrótce po zakończeniu wojny i okupacji, pamiętną misją kardynała Augusta Hlonda, prymasa Polski, a zakończyły ostatecznymi decyzjami papieża Pawła VI z czerwca 1972 r., wówczas gdy w archidiecezji krakowskiej rozpoczynał się siedmioletni jubileusz pasterzowania św. Stanisława. Znamienna zawsze była dla mnie ta okoliczność, że właśnie podczas Konferencji Plenarnej w Krakowie w dniu 28 czerwca te doniosłe decyzje Pawła VI zostały podane do publicznej wiadomości.

Ład hierarchiczny Kościoła odnajduje swe zwieńczenie w posłannictwie i posługiwaniu Piotrowym. Stolica Apostolska z tego posłannictwa i posługiwania czerpie swój właściwy charakter. Nie jest to charakter świeckiej struktury politycznej, chociaż z uzasadnionych również i współcześnie względów ze Stolicą Rzymską łączy się pozostałość dawnego państwa papieskiego. Tak jednakże jak to państwo, które w swej historycznej postaci przestało istnieć w roku 1870, tak i jego aktualna pozostałość w swoistym symbolicznym kształcie stanowi gwarancję suwerenności Stolicy Apostolskiej wobec świata i jest nade wszystko oparciem dla tego, co dla Stolicy Apostolskiej jest istotne. To zaś wynika jedynie i wyłącznie z natury Kościoła, z jego misji apostolskiej, z posługi ewangelicznej prawdy i miłości, z misji duszpasterskiej, czemu wszystkiemu służy ustrój hierarchiczny Kościoła. Z pełnym uzasadnieniem sprawy teksty poświęcone temu ustrojowi Kościoła znajdują się w konstytucji *Lumen gentium* po rozdziałach poświęconych tajemnicy Kościoła oraz uniwersalnemu posłannictwu Ludu Bożego.

Tylko mając przed oczyma ów adekwatny i prawidłowy obraz Kościoła, a w jego organicznym całokształcie właściwy obraz Stolicy Apostolskiej, możemy w sposób również właściwy ustalać znaczenie sprawy, która od szeregu lat nabrała nowej

aktualności w Polsce - mianowicie sprawy normalizacji stosunków pomiędzy Kościołem a państwem. Należy tu mówić o nowej aktualności z uwagi na to, że sprawa ta ma za sobą ze zrozumiałych względów długą i bogatą historię, do której nie można się nie odwoływać. Episkopat Polski, współpracując ściśle ze Stolicą Apostolską, zwłaszcza podczas pontyfikatu Jana XXIII i Pawła VI, zrobił ogromnie wiele dla sprawy normalizacji. Przede wszystkim ustalił cały szereg realnych elementów, na których powinna ona się oprzeć. Zasadniczą pomocą w całej tej pionierskiej pracy była nauka zawarta w dokumentach Vaticanum II, a zwłaszcza gruntowne wykorzystanie deklaracji *Dignitatis humanae* o wolności religijnej, który to dokument bezpośrednio spotyka się z zasadami promulgowanymi w podstawowych dokumentach państwowych i międzynarodowych, między innymi w Konstytucji PRL. Jest rzeczą zrozumiałą, że konkretna aplikacja tychże zasad tylko wtedy może odpowiadać idei „wolności religijnej”, jeśli uwzględni realne potrzeby Kościoła związane z jego wieloraką działalnością.

Na ten temat, jak również o gotowości Kościoła do współpracy ze wszystkimi państwami i ludźmi dobrej woli, mówiłem na początku tego roku w przemówieniu do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Świętej, w dniu 12 stycznia. Oto odnośny fragment przemówienia : „Nawiązując kontakt — również poprzez przedstawicielstwa dyplomatyczne - z tylu państwami o tak bardzo zróżnicowanym profilu, Stolica Apostolska pragnie nade wszystko dać wyraz głębokiego szacunku dla każdego narodu i ludu, dla jego tradycji, kultury, osiągnięć w każdej dziedzinie... Państwo jako wyraz suwerenności, samostanowienia poszczególnych ludów i narodów, jest prawidłowym urzeczywistnieniem porządku społecznego - i na tym też polega jego moralny autorytet. Jako syn narodu o tysiącletniej kulturze, który przez całe stulecia pozbawiony był niepodległości państwowej, wiem z doświadczenia, jak wielkie jest znaczenie tej zasady.

Stolica Apostolska z radością wita przedstawicieli dyplomatycznych nie tylko jako wyrazicieli rządów, ustrojów i struktur politycznych - ale również jako przedstawicieli narodów, które w tych strukturach wyrażają swój suwerenny byt, swoją polityczną niezależność i możliwość samostanowienia. Bez względu na to, czy są to społeczeństwa liczebnie wielkie czy małe. Nie sam bowiem moment ilościowy jest tutaj decydujący. Ciesząc się obecnością tylu przedstawicieli, Stolica Apostolska bardzo pragnęłaby widzieć w ich gronie jeszcze wielu innych - zwłaszcza gdy chodzi o narody i społeczeństwa, które mają w tym względzie swoją czasem wielowiekową tradycję. Tradycja ta dotyczy przede wszystkim narodów katolickich. Współcześnie jednak wraz z rozwojem ekumenizmu, dialogu z religiami pozachrześcijańskimi, gotowości do kontaktów na płaszczyźnie dobrej woli z wszystkimi ludźmi krąg ten

nie tylko się poszerza..., ale także znajduje jakby nowe uzasadnienie w samym rozumieniu własnej misji Kościoła — jak to wyraził mój Czcigodny Poprzednik w encyklice *Ecclesiam suam*.

Stolica Apostolska chce być — w sposób zgodny z misją Kościoła — ośrodkiem tego braterskiego zbliżenia. I pragnie służyć sprawie pokoju. Nie w drodze bezpośredniej działalności politycznej, ale poprzez służbę tym wartościom i tym zasadom, które warunkują pokój i zbliżenie i które znajdują się u podstaw międzynarodowego dobra wspólnego. Zdajemy sobie sprawę z tego, że ludzkość jest wielorako podzielona. Chodzi również, a może przede wszystkim, o podziały ideologiczne związane z programami ustrojowymi. Szukanie rozwiązań prowadzących do tego, aby społeczeństwa ludzkie mogły sprostać swoim zadaniom, żyć w sprawiedliwości, jest może głównym »znakiem naszych czasów«. Należy uszanować wszystko, co może służyć tej wielkiej sprawie w każdym programie. Należy korzystać z wzajemnych doświadczeń... Stolica Apostolska dowiodła już i nadal gotowa jest dowodzić gotowości otwarcia w stosunku do każdego kraju i ustroju, szukając w tym tego zasadniczego dobra, jakim jest po prostu dobro człowieka. Znaczna część wymagań związanych z tym dobrem, znalazła swe miejsce w Deklaracji Praw Człowieka i w międzynarodowych układach, które umożliwiają ich konkretne wprowadzenie w życie”.

Episkopat Polski posiada swoje własne osiągnięcia w tej doniosłej dziedzinie. Opierając się na nauce *Vaticanum II*, wypracował w teorii szereg dokumentów znanych Stolicy Apostolskiej, a w praktyce duszpasterskiej szereg postaw, które świadczą o gotowości dialogu, a równocześnie jasno ukazują, że prawdziwy dialog musi oznaczać pełne poszanowanie przekonań ludzi wierzących, pełne zabezpieczenie ich praw obywatelskich oraz normalne warunki działalności Kościoła jako wspólnoty religijnej, do której w naszym wypadku przynależy ogromna większość Polaków. To jest chyba niesłychanie ważne od strony psychologii, która się wytworzyła na marginesie tzw. dialogu. Bardzo często jest to psychologia kompleksu. W dialogu trzeba jasno mówić, kim ja jestem, żebym mógł rozmawiać z kimś drugim, który jest inny. Trzeba bardzo jasno to mówić, bardzo stanowczo: kim ja jestem, kim ja chcę być i kim chcę pozostać.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że dialog ów nie może być łatwy, gdy prowadzi się go ze stanowiska diametralnie przeciwnych założeń światopoglądowych, ale musi być możliwy i skuteczny, jeśli domaga się tego dobro człowieka, dobro narodu i wreszcie dobro ludzkości. Trzeba, ażeby Episkopat Polski nie ustawał w podejmowaniu tych wysiłków i starań, które są ważne dla Kościoła współczesnego. Trzeba również, ażeby nadal jasne były te zasady postępowania, które w sytuacji współczesnej zostały

wpracowane wewnątrz społeczności kościelnej, czy to gdy chodzi o postępowanie duchowieństwa czy świeckich, czy też o status poszczególnych instytucji. Przejrzystość zasad, ich zgodność z praktyką, jest źródłem siły moralnej - służy ona także procesowi prawdziwej normalizacji i służy procesowi prawdziwego dialogu. Na to, aby Stolica Apostolska mogła prowadzić dialog z państwami, z ustrojami, Kościół lokalny musi być tym bezpośrednim partnerem dialogu, z którym się liczą, który nie reprezentuje żadnych konformizmów, żadnych ustępstw w sprawach istotnych, który nie jest narzędziem. Za normalizacją stosunków pomiędzy Kościołem a państwem przemawia w naszej epoce wzgląd na podstawowe prawa człowieka.

To jest pierwszy tytuł i dlatego na ten temat była pierwsza encyklika. W tym punkcie Kościół jest ponad tzw. ideologiami. Wśród tych praw człowieka prawo wolności religijnej posiada swoje niepowątpiewalne, a pod pewnymi względami podstawowe i centralne znaczenie. I ja się tego nie wahałem powiedzieć na rocznicę Paktu Praw Człowieka w liście do ONZ, do sekretarza generalnego ONZ. Prasa światowa przyjęła to bez zastrzeżeń. Normalizacja stosunków pomiędzy państwem i Kościołem jest dowodem praktycznego poszanowania tego właśnie prawa i wszystkich jego konsekwencji w życiu wspólnoty politycznej. Tak pojęta normalizacja jest też praktycznym przejawem faktu, iż państwo pojmuje swą misję w stosunku do społeczeństwa wedle zasady pomocniczości (*principium subsidiaritetatis*). Państwo nie jest tylko władcą człowieka - ma pomagać i służyć człowiekowi; winno być wyrazem pełnej suwerenności narodu, a nie suwerenności własnej struktury w stosunku do narodu. Właśnie w stosunku do narodu polskiego, z uwagi na jego tysiącletnie i współczesne - wyjątkowe powiązania z Kościołem katolickim, ten ostatni aspekt nabiera szczególnego znaczenia.

4. Wkroczyliśmy przez całe dotychczasowe rozważanie, zwłaszcza zaś przez ostatni jego fragment, bardzo głęboko w dziedzinę racji etycznych, które stanowią podstawowy wymiar życia ludzkiego również w obrębie tej działalności, jaką określa się jako polityczną, zgodnie z tradycją myśli europejskiej, która sięga do dzieł największych filozofów starożytności, a która znalazła swoje pełne potwierdzenie i pogłębienie w Ewangelii i chrześcijaństwie; również — a poniekąd nawet przede wszystkim - działalność polityczna znajduje swój właściwy sens w trosce o dobro ludzkie, które jest dobrem natury etycznej. Stąd też czerpie swoje najgłębsze założenia cała tak zwana społeczna nauka Kościoła, która zwłaszcza w naszej epoce, począwszy od końca XIX wieku wzbogaciła się bardzo o całą współczesną problematykę. Nie znaczy to oczywiście, że powstała ona dopiero na przełomie dwóch ostatnich stuleci, istniała bowiem od początku jako konsekwencja Ewangelii

oraz przyniesionej przez Ewangelię wizji człowieka w jego stosunkach z innymi ludźmi, a zwłaszcza w życiu wspólnotowym i społecznym. Nie należy się wstydzić — jak to często niestety bywa - nauki społecznej Kościoła. To ona jest środkiem zawstydzenia innych. Tylko tu trzeba przekroczyć siebie.

Święty Stanisław bywa nazywany patronem ładu moralnego w Polsce. Może właśnie na jego postaci widać szczególnie wyraźnie, jak głęboko ów zasadniczy dla człowieka, dla humanum, ład moralny sięga w układy i warstwy bytowania narodu jako państwa, w układy i warstwy egzystencji politycznej. Nigdy nie możemy dość zastanawiać się nad tym, w jaki sposób ten święty, który jako biskup krakowski zginął z rąk niewątpliwie wybitnego przedstawiciela dynastii piastowskiej, stał się później, zwłaszcza w XIII wieku, tak bardzo przez spadkobierców tej samej dynastii upragnionym, wymodlonym, a po kanonizacji w 1253 roku czczonym patronem jedności Ojczyzny, która z powodu podziałów dynastycznych znajdowała się w rozbięciu. Z pewnością ta niezwykła tradycja kultu św. Stanisława rzuca szczególne światło na wydarzenia 1079 roku, podczas których biskup krakowski poniósł śmierć, a król Bolesław Śmiały utracił koronę i musiał opuścić Polskę. A jeśli nawet piszący w kilkadziesiąt lat potem swoją kronikę Gall Anonim użył w stosunku do biskupa Stanisława określenia traditor [zdrajca], to te same lub podobne określenia znajdujemy w tamtym okresie jako stosowane do różnych innych biskupów (jak np. św. Tomasz Becket) czy nawet papieży (jak np. św. Grzegorz VII), którzy zasłużyli na chwałę świętości. Widocznie posługa biskupia nieraz łączyła się z koniecznością narażenia życia za cenę głoszenia prawdy i prawa Bożego.

Jeśli św. Stanisław, którego dzieje głoszą jako „patrona Polaków”, jest uznany przez Episkopat Polski w szczególności za patrona ładu moralnego, to ma to swoje uzasadnienie w etycznej wymowie jego życia i śmierci, a także całej tradycji, która wyrażała się poprzez pokolenia Polski piastowskiej, jagiellońskiej, elekcyjnej — i dociera do naszych czasów. Chyba przeżywamy dzisiaj jakiś renesans św. Stanisława w Polsce. I to jest temat monograficzny, dlaczego go przeżywamy, bo nie przeżywała tego niewątpliwie Polska dwudziestolecia i jeszcze pierwsze lata po drugiej wojnie światowej, po okupacji. Patronat ładu moralnego, jaki wiążemy ze św. Stanisławem, łączy się przede wszystkim z uznaniem powszechnie obowiązującego autorytetu prawa moralnego, prawa Bożego. Prawo to zobowiązuje wszystkich, zarówno poddanych, jak i panujących. To jest siła Stanisława: jedno prawo dla wszystkich. Ono jest normą moralności, ono jest kryterium podstawowej wartości człowieka. Tylko wówczas też zachowana może być i powszechnie uznawana godność osoby ludzkiej, kiedy wyjdziemy od tego prawa, od moralności, od jej prymatu. Równocześnie moralność, a więc i to prawo moralne jest podstawowym

warunkiem ładu społecznego. Na nim budują się państwa i narody - bez niego upadają.

Episkopat Polski z głębokim poczuciem odpowiedzialności za losy narodu uwydatnia w swoich programach duszpasterskich zawsze cały ten system zagrożeń natury moralnej, z którymi zмага się człowiek naszej epoki, człowiek współczesnej cywilizacji. Zagrożenia te dotyczą równocześnie życia osobistego i społecznego, szczególnie zaś ciążą na społeczności rodzinnej i wychowaniu młodzieży. Trzeba chronić małżeństwa i rodziny przed grzechem, przed ciężkim grzechem wobec poczynającego się życia — wiadomo wszak, że okoliczności tego grzechu obciążają całą moralność społeczną, a jego skutki zagrażają przyszłości narodu. Trzeba chronić człowieka przed grzechami rozwiązłości i nietrzeźwości, bo niosą one z sobą poniżenie jego godności ludzkiej, a w skali społecznej zawierają nieobliczalne następstwa. Trzeba wciąż czuwać, wciąż budzić ludzkie sumienia, wciąż przestrzegać przed naruszaniem prawa moralnego, wciąż porywać do realizacji przykazania miłości; łatwo bowiem zakorzenia się w ludzkich sercach wewnętrzna znieczulica. Jest to problematyka odwieczna, która nie tylko nie straciła swej aktualności w naszej epoce, ale stała się jeszcze wyrazistsza, jeszcze bardziej bijąca w oczy. Kościół potrzebuje ładu hierarchicznego w tym celu, aby mógł skutecznie służyć człowiekowi i społeczeństwu w dziedzinie ładu moralnego.

Tu jest ta synteza dwóch świętych. Św. Stanisław jest wyrazicielem, symbolem i patronem tego ładu i jedności dwóch ładów. Ponieważ zaś ład moralny leży u podstaw całej ludzkiej kultury, słusznie tradycja narodowa upatruje właściwe miejsce św. Stanisława u podstaw kultury polskiej. Episkopat Polski wpatrzony w tego swojego wielkiego protagonistę w dziejach Ojczyzny nie tylko może, ale wręcz musi czuć się stróżem tej kultury. Musi do swego współczesnego posłannictwa i posługi zaliczyć szczególną troskę o całe dziedzictwo kultury polskiej, która wiadomo w jakiej mierze przeniknięta jest światłem chrześcijaństwa. Wiadomo zarazem, że właśnie kultura jest pierwszym i podstawowym dowodem tożsamości narodu. Misja Episkopatu Polski na przedłużeniu misji św. Stanisława, naznaczona jakby jego dziejowym charyzmatem, jest w tej dziedzinie oczywista i niezastąpiona.

Trudno nasz wielki jubileusz związany z 900 rocznicą śmierci Stanisława ze Szczepanowa rozważać w izolacji od całego kontekstu europejskiego. Tak jak trudno w izolacji od tego kontekstu rozważać i przeżywać tysiąclecie chrztu Polski. Dzisiaj ten kontekst rozszerzył się poza Europę, przede wszystkim z uwagi na to, że synowie i córki tylu narodów europejskich - wśród nich także i Polacy - zaludnili i ukształtowali życie społeczne i kulturalne na innych kontynentach. Jednakże kontekst europejski znajduje się tutaj niewątpliwie u samych podstaw. Wspomniane

już poprzednio analogie sprawy św. Stanisława w innych narodach i państwach tego samego okresu historii świadczą dobitnie o tym, jak bardzo Polska XI stulecia należała już do Europy i uczestniczyła w jej problemach, zarówno gdy chodziło o życie Kościoła, jak też o życie ówczesnych wspólnot politycznych. Tak więc jubileusz św. Stanisława, który przede wszystkim ma swój polski, rodzimy i ojczysty wymiar, słusznie przeżywamy w kontekście europejskim - i nie możemy go przeżywać inaczej. Bardzo cenna i prawdziwie wymowna jest przeto obecność przedstawicieli tyłu Episkopatów Europy przy tej sposobności.

Tak się opatrnościowo złożyło, że w dniu 18 maja tego właśnie roku dane mi było uczestniczyć w uroczystości 35-lecia bitwy pod Monte Cassino i odniesionego tam zwycięstwa, do którego przyczynili się w zasadniczej mierze moi rodacy. Na tym samym Monte Cassino uczciliśmy św. Benedykta, nawiązując do zbliżającej się 1500 rocznicy jego urodzin - tego św. Benedykta, którego papież Paweł VI ogłosił patronem Europy. Jeśli pozwalam sobie nawiązać do tego przy dzisiejszej sposobności, to właśnie z uwagi na europejski kontekst św. Stanisława, a także jego obecnego jubileuszu. Europa, która w ciągu swych dziejów wielokrotnie bywała podzielona, Europa, którą przy końcu pierwszej połowy bieżącego stulecia tragicznie podzieliła straszliwa wojna światowa, Europa, która wśród swoich współczesnych, stale trwających podziałów ustrojowych, ideologicznych, ekonomiczno-politycznych, nie może przestać szukać swojej podstawowej jedności, musi zwrócić się do chrześcijaństwa. Bez względu na różnice tradycji, jakie zachodzą na terenie europejskim pomiędzy jego wschodnim i zachodnim odłamek, jest to przecież to samo chrześcijaństwo, wywodzące się od tego samego, jednego Chrystusa, przyjmujące to samo słowo Boże, nawiązujące do tych samych dwunastu apostołów. Ono właśnie znajduje się u korzeni dziejów Europy. Ono kształtuje jego duchową genealogię.

Wymowa obecnego jubileuszu św. Stanisława, patrona Polski, w którym ma szczęście uczestniczyć pierwszy w dziejach Kościoła i dziejach Europy papież-Polak, papież-Słowianin, przemawia za tym. Chrześcijaństwo musi podjąć na nowo swój udział w kształtowaniu duchowej jedności Europy. Same racje ekonomiczne i polityczne jej nie ukształtują. Musimy zstąpić głębiej: do racji etycznych. Episkopat Polski, wszystkie Episkopaty i Kościoły Europy, mają tu ogromne zadanie do spełnienia. Stolica Apostolska widzi swoje zadania wobec tych wielorakich zadań zgodnie z charakterem posłannictwa i posługiwania Piotrowego. Kiedy Chrystus powiedział do Piotra: „Utwierdzaj swoich braci” (Łk 22, 32), powiedział mu przez to samo: „Służ ich jedności”.